

Japonia to dla nas Polaków egzotyczny i pełen kontrastów kraj. I to pod każdym względem. Podejście do życia, do pracy, do tenisa stołowego jest bardzo specyficzne. Z jednej strony znany milioner od paru lat pompuje miliony dolarów w cykl turniejów pokazowych. Choć ich nikt nie ogląda. Z drugiej strony cały kraj pasjonuje się małą, filigranową zawodniczką z powodu jej porażki w ważnych zawodach.

Nie zapominajmy jednak, że kraj Kwitnącej Wiśni to ojczyzna

12-tokrotnego mistrza świata Ichiro Ogimury, czy Seiji Ono. Ten drugi to ostatni mistrz świata z roku 1979. Potem na arenę wkroczyły inny gigant - Chiny.

Lata 50-te i 60-te XX wieku to japońska dominacja w światowym tenisie stołowym. Między rokiem 1954, a 1959 reprezentacja mężczyzn tego kraju zdobyła 5 razy pod rząd tytuł drużynowego mistrza świata. W 1956 ta przewaga nad resztą świata była szczególnie widoczna. Od półfinału sprawa tytułu mistrzowskiego była ich wewnętrzną sprawą. A Ichiro Ogimura wraz ze swoim kolegą z reprezentacji Yoshio Tomitą zdobył swój drugi złoty medal na tych zawodach. Lecz po tych czasach zostały tylko wspomnienia. Co się stało?

Głównym powodem takiego stanu rzeczy jest brak profesjonalnych

trenerów. Wszyscy, którzy mają jakiegokolwiek pojęcie o tenisie stołowym są zaangażowani w potężny ruch amatorski skupiający miliony entuzjastów tego sportu. A w szczególności kobiety, gdzie granie w pingponga należy do dobrego tonu.

Ówcześni mistrzowie dochodzili do wielkich wyników własną pracą bez profesjonalnej opieki ze strony trenera. W konkurencji kobiet np. w okresie między 1956, a 1969 Japonki zdobyły 7 tytułów mistrzyń świata. A dokonało tego 6 różnych zawodniczek! Od 1979 roku konkurencja zza Wielkiego Muru i Europy prześcignęła niegdysiejszych mistrzów. I tak jest praktycznie do dziś.

Ale wkrótce się to może zmienić. Od 7 lat pracuje w Japonii Mario Amizic. Trener z wielkim nazwiskiem i dokonaniem. Tacy zawodnicy jak: Taku Takakiwa, Seiya Kishikawa, Jun Mizutani mogą niedługo zagrozić najlepszym. A 15-toletni Kenta Matsudaira zdobył ostatnio tytuł mistrza świata juniorów. Choć on akurat nie należy do grupy Amizica.

Widok płaczącej nastolatki tak wzruszył serca rodaków, że jedna ze stacji TV jeździ za nią po całym świecie donosząc o jej każdy kroku. Mimo, że nawet nie jest w pierwszej 10-ce świata. Popularności tenisa stołowego w Japonii pomogła ostatnio filigranowa zawodniczka - Ai Fukuhara. Po jednej z porażek jako mała dziewczynka pobiegła w objęcia mamy głośno płacząc. A wszystko na oczach milionów widzów. Jej fenomen trwa do dziś

dzięki wyjątkowemu urokowi osobistemu tej sympatycznej zawodniczki.

Choć ta historia bardzo się dobrze przysłużyła tenisowi w Japonii, to problemy jednak pozostają. Zarejestrowanych, aktywnie grających zawodników jest 270 tys. Ale eliminacje, nominacje do wszystkich szczebli rozgrywek i kadr przeprowadzają szkoły. I japońska federacja tenisa stołowego (odpowiednik PZTS) nie ma tu nic do powiedzenia.

A wszystko dlatego, że bycie zawodnikiem jest powiązane ze zdobywaniem wykształcenia, a w konsekwencji i pracy.

Pierwszą ligę mężczyzn reprezentuje 8 zespołów różnych firm. A na meczach nie uświadczysz żadnego kibica. Paru najlepszych zawodników z kadry narodowej nie bierze udziału w tych rozgrywkach. Mają sponsora, który opłaca im udział w turniejach międzynarodowych na całym świecie.

Choć we wspomnianej lidze gra kilku Chińczyków, to nie na wiele się to zdaje. Z tego powodu, że tylko 2-3 zespoły są prowadzone profesjonalnie. Osoby, które by mogłyby w Europie utrzymać się z gry w ping-ponga - np. były gracz I Bundeligi w Niemczech TTV Goennern

Toshio Tasaki - w Japonii muszą pracować, by popołudniami trenować.

Wiele rzeczy w Japonii jest innych niż u nas. Od 1988 Japońska Federacja Tenisa Stołowego wprowadziła program zmian **Large Ball**

Gdzie gra się piłkami 44 mm, siatka jest zawieszona na wysokości 17.25, czyli 2 cm. wyżej. A piłeczka może ważyć 2.2 do 2.4 gramów, czyli jest lżejsza od standardowej 40 mm piłeczki. Gra się tylko pomarańczowymi piłeczkami. A okładziny mogą mieć tylko krótkie czopy. W całej Japonii granie krótkim czopami jest bardzo popularne. Gumy tego typu stanowią ok. 20% sprzedaży na japońskim rynku tenisa stołowego. Podczas gdy np. Niemczech to niespełna 3%.

Popularność tenisa stołowego w Japonii jest ogromna. Oparte jest to na wspaniałej rzeszy mistrzów tenisa stołowego, wielkich tradycjach i specyfiki społeczeństwa. Dlatego Mario Amizic mówi wprost: „**ten kraj po prostu zasługuje na wielkie sukcesy w tenisie stołowym**”.

Japonia i jej tenis stołowy

Written by Zbyszek

Monday, 29 January 2007 11:37

Przetłumaczył i skrótu dokonał z *Tischtenniszeitung* 01.2007

Zbyszek Stefański.